

7. O chłopezyku.

Chłopezyk plót(ł) sobie batog i przyszoł do niego zły duch. Pytał sie, na co ten batog plecie? A on mu odpowiedział, że bedzie biuł złych duchów. No, to bij wszystkich a ja ci dãm, co keesz, jeno nie bij. Ja kee takie krzypce, jak zagram, co we świcie je, żeby chulało i takà szczelbe, co kee, żebym zabiuł i takie chodaczki jak stane, to mila, jak skocze, to dwie.

Pewnego razu poszoł na polowanie i leciał piękny ptaszek i jechał pan i prosił chłopezyka, żeby mu tego ptaszka zabiuł, a chłopezyk mu odpowiedział, niek sie zblecze do gola i niek wlezie do tarni, to mu tego ptaszka zabije. Pan sie zblok do gola i wlaż do tarni. Chłopezyk jak ruszuł smyczkiem, jak pan zaczon chulać w tarniach, jaż mu sie ciało poszarpało. Pan go zaskarzuł i miał póśc na szubienice. Jak go mieli więszac, mówiuł, żeby mu pozwolili pare słów przemówić i keiał, żeby mu podali krzypce, aby pan kazał sie przywiązać do słupa. Jak chłopezyk pociągnął smyczkiem po krzypcach, jak ten pan wydar sie ze słupem, jak zaczon chulać, chłopezyka prosili, żeby przestał grać a on odpowiedział, jak mu darujã, to przestanie grać i oni mu darowali.

Leon Magierowski.



Rozmaitości.

Sobótka w południowej Słowiańszczyźnie i w Grecyi.

W rękopisie p. t. Diariusz podróży (Filipa Orlika), który w imię Trójcy przenaświętszej zaczął się w r. 1720 Oktobra d. 10., znalazłem dwie notatki o ogniach sobótkowych.

Filip Orlik, pisarz wojskowy Jana Mazeppy, Hetmana Ukrainy, urodził się w r. 1672, Października 11 st. st. we wsi Kosucie, powiecie Oszmiańskim; ożenił się na Ukrainie, w Połtawie, z Anną Hercykówną, pułkownikówną Połtawską d. 23. Października 1698 r. Po bitwie Połtawskiej towarzyszył Karolowi XII i Mazeppie. Po śmierci tego ostatniego, (22. Września 1709 r.) obrany został Hetmanem d. 15. Kwietnia 1710 r. Z Karolem XII pojechał do Szwecyi, skąd w r. 1720, w chwili spodziewanej wojny między Turcyą a Rosyą, opuścił Szwecyę i udał się na południe, nad granicę Polski. W Turcyi, po różnych wędrówkach, gdy zamiar wojny do skutku nie doszedł, internowany został przez rząd turecki do Saloniki.

Wypis z Diariusza.

R. 1727. 4 Lipca „Po zachodzie słońca nakładali ognia na ulicach ludzie tutejsi, (w Salonice) a insi, jako to niewiasty i dziewczęta, po domach swoich, przez które skakały i spiewały, a to dla jutrzejszej soleni-

zacyi narodzenia św. Jana Chrzciciela. Wszędzie widzę po całym chrześcijaństwie diabeł porozsiewał swoje nasienie takowych Bogu omierzłych superstycyi. Ex opposito zaraz gospody mojej, w ogrodzie sąsiedzkim, wznicily sobie kobiety i dziewczki ogień, przez który pierwiej skakały, a potem tańcowały z ustawicznym śpiewaniem aż do 10 godziny i nie pierwiej przestały aż wtenczas kiedym posłał człowieka mego, żeby już zaniechały tego śpiewania, dla którego nie mogłem pójść spać“.

R. 1729. 4 Lipca W poniedziałek nic nie było ad notandum, tylko że Grecy wszędzie po ulicach palili ogień, co czynili i po domach i skakali przez one in gratiam święta jutrzejszego narodzenia św. J. Chrzciciela. Toż samo czynili i Francuzi w wigilję tegoż święta według naszego kalendarza (F. Orlik był wyznania greckiego), ale ogień w gospodzie konsula francuskiego nałożony w pośrodku dworu tak był wielki, że Turcy, wzięwszy to za pożar, potrwożyli się byli i, według zwyczaju, uderzono z armaty z bliższej wieży dla przestrogi inszym i dla ratunku. Wszędzie widzę te superstya (tak!) w całym chrześcijaństwie predicatur, lecz ks. Superior powiadał mi że to egnie palą in honorem św. Jana et in signum żeby się to weryfikowało co Anioł pański Zacharyaszowi powiedział: multi in nativitate ejus gaudebunt“.

Z rękopisu przepisał

Fr. Rawita-Gawroński.

Przyczynek do zamawiania chorob.

W ostatnim zeszycie Ludu, str. 80 znajduję formułkę zamawiania febrzy: „Si Benete, tradesse Dargiet et Sistra et Rofere, tenebis titire forte assiste. Gabba + Gatta + Galla + et Verbum Caro factum est“. Są to poprzekręcane słowa łacińskie, których pierwotnego brzmienia trudno się domyślić. Przypadkiem odnalazłem w notatkach moich pierwotny tekst pierwszej części powyższego zamawiania. Brzmi on:

Si bene te trades, sedes, sad arte tenebis,

Et sis e retro fere, tutere, forte resiste.

(Jeżeli się dobrze zadasz, usiedzisz, lecz sztuką się utrzymasz,
A jeżeli przypadkiem z tyła będziesz, strzeż się, dzielnie się opieraj).

Jest to versus cancrinus, przez Kochanowskiego nazwany Rak i, dla tego że można go czytać wspak, otrzymując to samo brzmienie wyrazów, Była to zabawka poetycka, znana głównie w XVII w. i jednała poetom często wielką sławę. Powyższy dwuwiersz heksametrowy ułożył polski poeta Stanisław Niegoszewski i uzyskał za niego wieniec poety od senatu weneckiego. Motyw użyty w dwuwierszu wzięty jest z turnieju rycerskiego, w którym dwaj rycerze uderzają konno na siebie. Nie ma więc właściwie wiersz ten nic czarodziejskiego w sobie i chyba tylko temu, że może być czytany wspak, zawdzięcza, że użyto go do zamawiania febrzy. Jakim sposobem stał się on formułką czarodziejską? Prawdopodobnie jaki żak krakowski wyczytał go gdzie, podał go dalej, lub sam go dla zarobku zapisał choremu, ten dał go drugiemu i trzeciemu, a ci nie rozumiejąc go, przekręcili do niezrozumienia.

Dr. J. L.

Fonograf w usługach ludoznawstwa jest już od lat paru we Francji, gdzie epokowe badania fonetyczne ks. Rousselota doprowadziły do

